№ 173. Warszawa, Poniedziałek 23 Czerwca / 5 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Dominiki P. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 47.—Zach. o g. 8 m. 21.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. ciep. 19
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 22 Czerwca (4 Lipca) r. b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 104, na które, tudzież na dawniejsze w 258 wnioskach złożono rs. 11,905 k. 65. Na żądanie 84 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b., rs. 63 kop. 65), rs. 5,384 kop. 82½ i umorzono xiążeczek oszczędności 29. Przeto uczestników 12,100 posiada kapitał rs. 599,281 kop. 45.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego listu:

Kamieniec d. 3 (15) czerwca 1858 r.

W Nrze 141 r. b. Gazeta Warszawska umieściła artykuł o projekcie nowéj kolei żelaznéj mającéj połączyć Warszawę przez Lublin i Zamość ze Lwowem. Téj zaprojektowanéj kolei, autor artykułu stara się nadać jakieś wielkie Europejskie znaczenie, utrzymując że kolej takowa połączy niebawem morze Czarne z Baltyckiem, a to następnym sposobem: Na północ, powiada on, kolej Warszawsko-Bydgoska uskuteczni połączenie z Gdańskiem,—na południe, towarzystwo galicyjskie otrzymało konsens na budowę kolei ze Lwowa do Multan, zaś Xięztwa Naddunajskie wypracowały projekt kolei od granicy galicyjskiéj do Galaczu i Braiłowa. Zatém kolej Warszawsko-Lwowska łącząc te dwie sieci dróg żelaznych, ustanowi nieprzerwany łańcuch kommunikacyjny między morzem Baltyckiem a morzem Czarném.

Myśl wprawdzie ponętna i wiele rokująca,—ale szkoda że bezzasadna. Autor artykułu widocznie niewiedział o tém, że chociaż w istocie d. 3go marca 1857 r. nastąpiła koncessja budowy trzech kolei żelaznych: ze Lwowa do Przemyśla, Brodów i granicy Multan, na rzecz stowarzyszenia, na czele którego stoi xiąże Leon Sapieha, lecz koncessja takowa, dla braku potrzebnych kapitałów, d. 7go kwietnia bież. roku została odwołaną, czyli raczéj ograniczoną do jednéj tylko linji Przemysko-Lwowskiéj (p. Ner 92 Czasu), budowa zaś dwóch innych linji do Brodów i Multan odłożona na czas nieograniczony. Projekt budowy kolei w Xięztwach Naddunajskich w kierunku od granicy austrjackiéj do Braiłowa i Galaczu również oddany ad acta. Otóż niestety! świetne marzenia o mającém wkrótce nastąpić połączeniu morza Czarnego z Baltyckiem za pomocą olbrzymiego łańcucha kolei żelaznéj naraz upadły. Znając obecny stan finansowy Galicji i Multan można śmiało ten projekt zaliczyć, przynajmniéj jak na teraz, do rzędu utopij.

W tymże artykule wyczytujemy następną myśl niesłuszną i na niczem nieopartą, jakoby obecnie koleje żelazne pochyliły do upadku nieudolną kommunikacje za pomocą kanałów, kiedy tymczasem nieulega żadnemu zaprzeczeniu, a nawet jest to pewnik ekonomji politycznéj, że kanały bardzo niewiele a może i nic niestraciły na konkurrencji dróg żelaznych i jak dawniéj tak i teraz mają wielką wartość, a nawet w pewnym względzie niezaprzeczoną przewagę nad kolejami, gdyż niewymagają tak wielkich nakładów jak one i o wiele razy są od nich dogodniejsze do transportowania płodów surowych jako to zboża w ziarnie, drzewa opałowego i t. d. Szczególniéj zaś w naszym kraju prawie wyłącznie rolniczym i produkującym tak ogromną ilość zboża dla handlu wywozowego, mogłyby mieć wpływ przeważny na postęp przemysłu i handlu i na podniesienie wartości naszych produktów. Kraj nasz tak szczęśliwie jest przecięty wielkiemi rzekami: Wisłą, Niemnem, Dźwiną, Dniestrem i t. d. że właśnie przedewszystkiem trzeba myśleć o uspławieniu takowych i połączeniu kanałami, tak dobrze urządzonemi jak to widzimy we Francji i Anglji. Niewiem tedy czy godzi się nadawać lada projektowi jakiejś drogi żelaznéj wielką Europejską wagę, a przeciwnie poniżać z namysłem u opinji publicznéj znaczenie kanałów i kommunikacji wodnych.

Że użyteczność kommunikacji takowych jest u nas rzeczą powszechnie przyznaną, za dowód mogą służyć tak liczne stowarzyszenia w rozmaitych miejscach kraju naszego powstające w celu uspławienia rzek większych i zaprowadzenia żeglugi parowéj. Dość wspomnieć o usiłowaniach hr. Andrzeja Zamoyskiego, hr. Tyzenhauza i innych. Właśnie w tym czasie i u nas na Podolu zawiązuje się spółka w celu zaprowadzenia parostatków na Dniestrze (a), a i w Galicji kwestja uspławnienia Dniestru od Rozwadowa aż do granicy rossyjskiéj żywo zainteressowała ogół, i rząd miejscowy zwrócił już na ten przedmiot szczególną uwagę (b). Przy takich okolicznościach niemożna wątpić, że i projektowane połączenie Dniestru z Sanem także z czasem nastąpi,—i to dopiero będzie najwłaściwsze połączenie morza Czarnego z Baltyckiem, które nieskończenie ułatwi nam zbyt surowych płodów i zupełnie odpowie potrzebom naszego kraju rolniczego.

Wprawdzie autor artykułu powiada że jeszcze w połowie XVIIgo wieku rząd Rzpltéj Polskiéj zamierzał Dniestr uspławnić i połączyć z Bugiem, lecz że takowy zamiar tak dobrze spełzł na niczém, jak i niedawno wypracowany projekt połączenia Dniestru z Sanem. Szkoda że autor artykułu bliżéj się nad tą rzeczą niezastanowił, a niezawodnie by przyznał, że przyczyną upadku dwóch powyższych projektów bynajmniéj nie była ich niepraktyczność, lub bezużyteczność, albo też jakieś fizyczne, trudne do zwalczenia przeszkody,—lecz jedynie brak kapitałów, brak przemysłowości w kraju i ducha stowarzyszenia, lub inne jakieś postronne przeszkody, które mogą na czas pewny wstrzymać wykonanie projektu, ale nigdy podkopać jego wartość prawdziwą lub też go ostatecznie i bezpowrotnie obalić.

Jacek Poraj.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 15go czerwca 1858 r.

(Dokończenie.)

W drugiéj części swojéj pracy p. Manzini mówi o bagnach Pontyńskich i o ich całkowitém o-

(a) Podałem o tém dokładną wiadomość w Tygod. Peters. Nra 9, 17 i 20 r. b.

(b) Patrz N. 117 Czasu. Sprawozdanie o posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowéj we Lwowie z d. 20 kwietnia r. b.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 172.)

A jest tu tego w naszéj Polsce nie mało, jest też i szczodrobliwość, a byle jaka zasługa, już ona pewnie nie obejdzie się bez nagrody. Porachowałbym ci imiennie takich, co i butów nie mieli, kiedy się wzięli do służby, a dziś wsie, zamki i grody w ich rękach, że już i z własnéj szkatuły wystawiają chorągwie. Nuż przyjdzie wojna; to który ciepłéj fantazji, to i całą fortunę wytraci, a ani głowa nie zaboli go o to, bo wie też dobrze, że kiedy będzie po wojnie, wszystko mu to Rzeczpospolita jeszcze i z dodatkiem powróci. Nie frasuje się też tu nikt o fortunę, jeno więc o zasługę, a kiedy młody, to o sposobność do téj zasługi, bo już jak to ma i fortunę. Toż i ty się o nią nie frasuj, bo poczekawszy mało niewiele, jakbym cię widział mającego i wsie, i zamki, i honory, i wszystko, co tu w tém życiu potrzebne. Już cię ta Matka Najświętsza, mój Sodalisie, nie wypuści z swéj pieczy, za któréj cześć wystawiłeś twoje zdrowie na hazard! W to wierz, i tą wiarą kieruj twe sprawy, a obaczysz jak ci się wszystko wywinie z płatka. Zaś na dodatek, to i o ojcowską się nie troszcz fortunę. Są tam ciężary i te i owe, aleć będzie je z czego popłacić. Jeszcze ci woźny nie przylepił na drzwiach papieru, a choćby przylepił, to i to jeszcze nie dekret. A gdyby nawet i dekret już zapadł, to i po nim jeszcze rozmowa,—a już za ciebie pogadam; stanę gdzie trzeba i nie dam cię zjeść w łyżce kaszy. Bądźże mi więc spokojny, posmuć się sobie za ojcem, bo to rzecz sprawiedliwa, ale na resztę frasunków pluń jako na psa, co szczeka. Panu Bogu cześć oddaj, ziemi twojéj rodzinnéj przysięgnij miłość na wieki, ludzi zacnych uszanuj, braci twoich ukochaj, a zresztą czyń co ci każe sumienie: oto twój cały frasunek. Boć to nasz polski jest zakon, na którym stoi ta wspaniała Rzeczpospolita, którego mocą wzrastają domy, wielkie wychowują się męże i rośnie chwała ich niespożyta od wieków, a w którym i ty się wychowasz i wzrośniesz, — jak Bóg na niebie, jak ciebie kocham, jakem miecznik stężycki!

A to rzekłszy, wziął go w swoje ramiona i przycisnął do serca. Już tedy biedny sierota jakby mu plastr przyłożył miodowy. Mimo ciężkiéj żałoby aż mu uśmiech przebiegł po licu, — bo też już trudno było o serdeczniejszą pociechę. Cisnąc go tedy do siebie, rzecze mu zaraz:

— Dobrodzieju mój drogi! już też masz serce dla mnie jak dla własnego syna. Niechże ci Pan Bóg to wynagrodzi stokrotnie. A mnie już nie usuwaj twéj łaski, póki choć z pierwszéj biedy się nie dobędę i nie postanowię czegoś ze sobą.

— Już ja ci nie poskąpię méj rady ani braterskiéj pomocy, raz dla pamięci twojego ojca, a teraz już i dla ciebie samego. Ale czas nam iść do mojéj jejmości, bo tam na nas czekają.

Tedy szli zaraz na górę. Jurcio szedł wprawdzie nie z osobliwą ochotą, bo jużby teraz był rad być ciągle z tym poczciwym miecznikiem, a zdało mu się, że już trudno miał znaleźć kogo milszego do siebie niż je-

suszeniu, dla dopełnienia dzieła starożytnych Rzymian i Papieży, a mianowicie Marcina Vgo, Syxtusa Vgo i Piusa Vgo, które zostało niedokonanem przez niedbałość potomności równie jak przez niedostatki nauki hidraulicznej w dawniejszych czasach. Autor zaś podaje w tym względzie myśl, którą już przed nim podawali w 1809 r. Prony i Fossombroni, to jest aby wyłączyć z okolicy Pontyńskiéj wszystkie zdroje zdaleka płynące a będące prawdziwą bagnisk przyczyną, sprowadzając je do morza za pomocą umyślnych daleko przekopanych łożysk. Wtedy wody miejscowe znalazłyby odchód i okolica zostałaby wkrótce osuszoną. Autor chciałby użyć tychże wód do utworzenia wewnętrznego spławnego kanału, który poczynając się w Terracina i przechodząc przez Antium i przez Port Rzymski rozciągałby się aż do stolicy. W Antium zaś możnaby przywrócić starożytny port Nerona, z którymby kommunikował przyrzeczony kanał. I tak po osuszeniu moczar, zasypaniu bagnistych nizin i ujęciu wód, cały przeciąg trzęsawisk leżący między Terraciną Ostją a Rzymem, to jest powierzchnia mająca 1300 mil kwad. włos., a mogąca pomieścić więcéj niż 250,000 mieszkańców, stałaby się całkiem zdrową i przydatną dla rolnictwa i przemysłu.

Przedsięwzięcie to olbrzymie i na pozór pełne trudności, nie przechodzi wszelako sił, jakiemi rozrządza dzisiaj mechanika i hydraulika zastępująca parowemi machinami tysiące rąk i koni, ani też nie przewyższa możności pieniężnéj, skoro za pomocą stowarzyszeń najtrudniejsze przedsięwzięcia możebnemi się teraz stają. Podług obrachowania autora wszystkie prace przezeń obmyślone pociągnęłyby za sobą wydatek 22,219,500 szkudów rzymskich: ale dochód z ziem osuszonych podskoczyłby rychło do 41,012,600 szkudów, to jest trochę mniéj niż 200 od 100, a to nawet nie rachując dochodu z portów Rzymu i Antium, z żeglugi po Tybrze i po kanale prowadzącym z Rzymu i portu Rzymskiego przez Antium i górę Cyrcei do Terraciny. Co zaś do czasu, projekt ten w ciągu dwudziestu lat mógłby być całkiem doprowadzonym do skutku. Pierwsze dziesięć lat służyłyby na ukończenie robót, to jest 4 lata na zbudowanie nowego portu rzymskiego, sprostowanie i ujęcie Tybru i na wykonanie prac około osuszenia pontyńskich bagien; sześć lat zaś na zasypanie wszystkich stawów i kałuży i na przeprowadzenie wzdłuż wybrzeża pasma leśnéj uprawy. Drugie dziesięć lat obrócono by na spożytkowanie ziemi już oczyszczonych i zdrowych, rozdzielenie onych, zabudowanie i zaludnienie.

Co zaś do ogromnych korzyści, jakieby to wielkie dzieło przyniosło Rzymowi, Państwu kościelnemu i Włochom całym, o tych zbytną jest rzeczą wspominać; są one rzeczywiste dla każdego, ktokolwiek nadto zechce zważyć znaczenie, jakiego nabierze śródziemne morze po przekopie suezskiego międzymorza, i stan kwitnący, do jakiegoby przyszedł w rychle nowy port Rzymski stając się przez swoję objętość najpierwszym śródziemnym portem, a przez położenie swe środkiem olbrzymiéj drogi, którą wkrótce obracać się ma handel całego świata. Po otworzeniu żeglugi do Indji i po przywróceniu dzieła Klaudjusza, Trajana i Nerona, brzegi italskie pod względem handlowym stałyby się napowrót tem, czem były za Cezarów.

Z najnowszych płodów literatury włoskiéj w ostatnich czasach wspomniéć winniśmy.

Roma ed i Papi, studii storici, filosofici, litterari ed artistici del Conte Tullio Dandolo, Milano. (Rzym i Papieże, studja historyczne, filozoficzne, literackie i artystyczne hrabiego Tulljusza Dandolo, Medjolan). Dotąd wyszło trzy tomy tego znakomitego dzieła, które się będzie składało z pięciu. Pomówimy przydłużéj o niem, za ukazaniem się dwóch ostatnich tomów; tutaj zaś dodamy tylko, że to jest praca nadzwyczaj naucząca, zajmująca i napisana z niepospolitym talentem. Dobry jéj polski przekład, wieleby się u nas przydał i zyskałby powszechną wziętość.

Le Tribolazioni delle Maritate, dialoghi Monza (utrapienia mężatek, rozmowy). Są to nader i przydatne rady dla kobiet zamężnych w zgryzotach, jakie je spotkać mogą.

Gli atti del Martirio della nobilissima Vergine Romana S. Agnese, illustrati colla storia e coi monumenti da Monsignor Domenico Bartolini, Prelato domestico della Santita di nostro signore Pio Papa IX. Roma, 1 vol. (Akta męczeństwa św. Agnieszki panny i męczenniczki, stwierdzone historją i pomnikami przez Dominika Bartolini, prałata nadwornego Jego świątobliwości). Jestto obszerna i sumienna praca, pełna szczegółów ciekawych o pierwotnych chrześcjanach.

Il Trionfo della S. Sede e della Chiesa contro gli assalti dei novatori combattuti e respinti colle stesse loro armi, opera di D. Mauro Cappellari Monaco Camaldolese, poi Gregorio XVI. Sommo Pontifice, Torino (tryumf stolicy świętéj i kościoła przeciwko szturmom kacerzy pokonanych i odpartych ich własną bronią, dzieło O. Maura Cappellarego, późniéj Grzegorza XVI Papieża). Jestto przedruk uczonego dzieła Grzegorza XVI, który był gorliwym obrońcą wiary przeciw półmędrkom z końca przeszłego i początku teraźniejszego wieku.

Il Medio Evo, studii storici, filosofici e litterarii del conte Tullio Dandolo, Dottore in ambe le leggi, cavaliere di piu ordini e membro degli Istituti storico di Francia, Reale di Neapoli, etc. Milano e Verona, 3 vol. (Srednie wieki, studja historyczne, filozoficzne i literackie hr. Tulljusza Dandolo, doktora obojga praw, kawalera wielu orderów i członka instytutu historycznego we Francji, królewskiego w Neapolu i t. d. 3 tomy). O tem dziele nie mniéj ważnem i zajmującem jak wyżéj przez nas wspomnione pomówimy także obszerniéj, uważając je za pracę literacką pierwszego rzędu. Radzibyśmy aby i ten drugi utwór hr. Dandolo pracowite jakie pióro przełożyło na nasz język.

Storia di Papa Innocenzo III e de suoi contemporanei di Federico Hurter dattore in Teologia, etc., tradotto dal tedesco sulla terza edizione reveduta ed ampliata, dall autore per F. Giuseppe Gliemone. Milano, 1858.. Jestto nowy włoski przekład sławnego dzieła Hurtera, w którem wielka postać Innocentego III panująca nad średniemi wiekami obok Grzegorza VII, tak promiennie występuje.

Del Disprezzo del Mondo, dialoghi di Francesco Petrarca prima versione italiana di Giuglio Cesare Parolari. Milano, 1 vol in 8. (O pogardzie świata, trzy djalogi Franciszka Petrarki, pierwszy włoski przekład Juljusza-Cezara Parolari).

Poesie in occasione delle bene augurate Nozze del signor Duca Michele Caracciolo dei Principi d'Atena e Marchesi di Brienza colla nobile giovinetta Isabella Perez-Navarette Duchessa di Bernalda e Marchesina di Laterza. Napoli, 1 vol in 8o. Wspominamy o tem dziele jedynie aby przekonać naszych czytelników, iż wiek epitalamów i genealogicznych wierszy bynajmniéj jeszcze we Włoszech nie minął; szlachta szczególnie neapolitańska przypomina zupełnie nasze i francuzkie przeszłowieczne towarzystwo. Wiele tam salonów takie sprawia optyczne złudzenie, iż zdaje ci się że wchodzisz do buduarów francuzkich albo na pokoje Stanisława-Augusta. Przed dziesięciu laty kiedy trzeba było wystąpić bardzo okazale, damy neapolitańskie kładły jeszcze rogówki. Szumna poezja bez myśli ni czucia, ale tylko naszpikowana martwemi imiony, jest dotąd bożyszczem Neapolitańczyków i niezbędnem dopełnieniem wszelkiéj żywota uroczystości. Można sobie wyobrazić czem sa te całotomowe panegiryczne improwizacje bez prawdziwego natchnienia, które jest głównym żywiołem poezji, i bez ducha ofiary i męztwa, który jest głównym żywiołem szlachectwa. Patryczjat pieniędzy, który nie może miéć tradycji, i patrycjat nazwiska, który tradycji nie nie pamięta i nie praktykuje, są bolesną tylko szlachectwa karykaturą.

Amerigo, canti venti di Massimina Fantastici, Rossellini seconda edizione riveduta dall' autrice. Firenze, Felice le Monnier 1858, 1 vol in 8o. Amerykn, śpiewów dwadzieścia przez Maxyminę Fantastici Rossellini). Włoskie wieszczki (ponieważ u nas jest zwyczajem tak mianować improwizatorki i te, co nie improwizują) obdarzone częstokroć niepospolitym poetycznym talentem, nie przestając na tworach mniejszych rozmiarów, przystępują ciągle do pisania całych epopei. Pomijając zmarłe kobiety, które się odznaczyły w téj poezji na wielką skalę, przytoczymy z żyjących imiona pań: Teressy Bandettini autorki *Tezeidy*, Diodaty Saluzzo autorki wielkiego poematu *Ipazia*, Konstancji Moscheni autorki poematu epicznego *Castruccie*, Teressy Malvezzi autorki epopei: *Il Duca d'Atene*, i t. d... Między niemi niepoślednie zajmuje miejsce pani Fautastici— Rossellini odznaczająca się wdziękiem i obrazowością stylu równie jak dramatycznem szczęśliwem nieraz przeprowadzeniem rzeczy.

Tesoro di Ser Brunetto Latini, recato alla sua

---

go, — alec to nie tak było, bo już to dom był pełen zacności, od stóp do głowy, a od kąta do kąta. Jakoż było co widzieć i w górnych komnatach, i było może jeszcze lepiéj czem się pociesryć. Tak tedy idąc, przeszli wszystkie komnaty prawie po ciemku, aż weszli do ostatniéj okrągłéj, która się znajdowała we wnętrzu baszty zamkowéj. Tam na małym stoliku dębowym płonął kaganiec, w szklanną banię zamknięty, a na około stoła siedziało osób bez liku.

Więc na kanapie pod ścianą sama miecznikowa. Niewiasta może téż już nie bardzo młoda, ale jeszcze tak piękna jakby zdjęta z obrazu. Ciemny włos u niéj, ciemne też oczy, a twarz biała jak lilja, jakoż już trochę przybladła, — lecz przy tém wszystkiem zapapużona jakby podeszła matrona, jak też na panię domu i matkę licznéj rodziny przystało.

Tuż koło niéj na stołku siedziała najstarsza jéj córka Kostusia, oczko w oczko jak matka, lecz świeżuteńka jak kwiatek róży, chociaż jeszcze nierozwinięty zupełnie, bo miała ledwie lat dochodzących czternaście.

Daléj młodsza córeczka Marynia, a daléj chłopcy za rzędem. Więc jeden mający lat może dziewięć, a drugi siedm, a trzeci berbeć maleńki przy kolanach u matki. Wszyscy zaś w kurtkach błękitnych jednego kroju, z długiemi kędziorami spadającemi na karki, a przystrzyżone ponad oczyma.

Ale nie dosyć na tém, boć przy Kostusi siedziała jeszcze ochmistrzyni poważna, po drugiéj stronie panna respektowa, a przy jéjmości matrona staruszka, daleka krewna miecznika. Toż koło chłopców xiądz nauczyciel, pan mostowniczy staruszek, krewny jéjmości, i syn jego wyrostek, uczący się gospodarstwa tymczasem, a czekający póki się co lepszego nie zdarzy.

A wszyscy ci siedzieli w wielkiéj powadze i wielkiéj ciszy, co też inaczéj nie mogło być, bo z drugiéj strony stołu siedział gość bardzo zacny i rzadki, pielgrzym pobożny. Był to już starzec, z długą brodą do pasa, ubrany w suknię nakształt habitu, a ozdobioną zamorskiemi muszlami, które sam w swych podróżach pozbierał. Kim był dawnemi czasy? czy pokutował za jakie grzechy, czy pielgrzymował tylko z dewocji i dla umartwienia? — nikt tego nie wiedział, ani też pytał. Wiedziano tylko, że powracał ze ziemi świętéj, gdzie długie lata jęczał w pogańskiéj niewoli; powróciwszy w tym roku, bawił czas jakiś w Wilnie na nabożeństwie u Ostréj Bramy. Wielkanoc przebył na Jasnéj Górze, zkąd się udał do Sendomierza, aby odwiedzić swych krewnych. Teraz zaś szedł prosto do Rzymu, tu go wody zalały i tu gościł już od dni kilku. Tedy czas ranny trawił na ustawicznych modlitwach, kapelanowi do mszy służył w kaplicy, a potém czytał brewiarze; po obiedzie szedł na plebanję i tam z proboszczem bawił się pobożną rozmową; wieczór zaś wracał do dworu, w kole domowem zasiadał i opowiadał owe święte historje: gdzie się Pan Jezus narodził, którą drogą przybieżeli królowie do Niego, kędy do Egiptu uchodził; gdzie więc potem nauczał, gdzie był przed Piłata wołany, gdzie krzyż władowano na Jego barki najświętsze; to znów gdzie był umęczony, gdzie pochowany i jako grób ten wygląda w czasach dzisiejszych, — boć tam był wszędzie i wszystko to widział na własne oczy. A już go też słuchano z taką uwagą, że i oddech zaparto w piersiach, boć to aż dreszcz świętobliwy przenika, kiedy się słyszy takiego człowieka, który swą własną stopą dotykał się téj ziemi błogosławionéj, po któréj niegdyś się przechadzał Zbawiciel świata. Osobliwie téż dzieci patrzały nań jak na świętego, a po-

vera lezione da Bartolomeo Sorio. Un vol in 8o. (Skarbiec Brunetta Latiniego, przywrócony do najprawdziwszéj wersji przez Bartłomieja Sorio). Brunetto Latini mistrz Danta, jeden z najuczeńszych ludzi swego wieku, unieśmiertelniony niemniéj własnemi pismami jak wierszem wielkiego ucznia swego, którego uczył *jakim sposobem człowiek siebie uwiecznia:*

M'insegnavate come l'uom s'eterna,

Brunetto Latini, mówię, streścił całe koło wiedzy swojego czasu w encyklopedji po francuzku przez siebie napisanéj a później przełożonéj na włoskie przez wielu tłómaczy. Skarbiec ten jest wiernem odbiciem stanu w XIIIym wieku, oświaty olbrzymiéj pod wielu względami, niedorosłéj pod wielu innemi a niemal dziecinnéj co do umiejętności przyrodzonych. Wiek nasz przeciwnie doszedł do niezaprzeczonéj wyższości w tych umiejętnościach, w postępie czysto materjalnym, ale w filozofji i w materjach duchowych żadnych dróg nowych nie odkrył po którychby się poprzednio ów olbrzym filozoficznych i teologicznych badań, św. Tomasz z Akwinu. nie był przeszedł i śladu kroków niezostawił. Jestże dzisiaj podostatkiem katedr i kursów nauk zastosowanych do wszystkich i nie których innych rzeczy, bo wiek nasz istny dorobkowicz materji, brzydzi się wszystkiem co jest czystą teorją, lub raczéj czystą, niedotykalną ideą, ale któż z professorów różnojęzycznych europejskich akademji i uniwersytetów uczy dzisiaj *come l'uom s'eterna*.... Skarbiec Latiniego jest poniekąd źródłem owéj drugiéj z dumiewającéj encyklopedji średnich wieków — *Boskiéj komedji* i jako taki staje się niezbędnym dla osób chcących się obeznać dokonale z Dantem i jego epoką. To nowe wydanie poprawione podług najdawniejszych rękopismów i sprostowane w przekładach textu greckiego i łacińskiego, zasługuje ze wszech miar na uwagę pracujących.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 30 Czerwca. Słychać, że następne posiedzenie konferencji odroczone zostało do dnia 15 Lipca.

Depesza telegraficzna z Marsylji donosi, że marszałek Randon przybył do tego miasta.

(Preussischer St. Anzeiger).

AMERYKA.

New York 15 Czerwca. Według wiadomości z San Luis 14 b. m., pułkownik Thomas L'Kane przejeżdżał z Camp Scott przez Benville. Opowiedział on że gubernator Cumming powrócił do jeziora słonego po nadaremnych usiłowaniach ku wstrzymaniu emigracji mormonów. Miasto nad jeziorem słonem i osady na północy były prawie zupełnie opuszczone, mała tylko liczba osób pozostała dla pilnowania budynków. W ogóle jak zapewniają około 400,000 ludzi puściło się w drogę i na kilka mil wzdłuż doliny ciągnie się pochód mormonów. Ci co pierwsi wyruszyli, znajdowali się już o 300 mil angielskich. O celu ich podróży nic więcéj nie wiemy, prócz że mówili, że ciągną ku południowi, sądzą jednak, że udadzą się ku Cedar City albo jakiemu innemu punktowi Sonory. W Camp Scott daje się czuć brak wołów i w ogóle jucznego bydła. Konwój pułkownika Hoffman widziany był o 20 mil od Plata Bridge. Pułkownik Johnston czekał na przybycie kommissarzy pokoju. Indjanie szarpali mormonów, o których waleczności niekorzystnie się wyrażali. Brigham Young oddał jeneralowi Cumming swoją wielką pieczęć i archiwa rządowe, ale mówią, że część dokumentów została pierwéj zniszczoną.

W Mexyku rewolucja nie ustaje. Najnowszy prezydent jenerał Zuloaga rozłożył podatek w formie pożyczki na wszystkich bawiących w stolicy cudzoziemców. W Puebla National miała miejsce bitwa. Pirato widział się zmuszonym cofnąć. Jenerał Munrado jeden z partyzantów Zuloagi, został dwa razy pobity. Jeden z rozmaitych przeciw-prezydentów, Juarez, znajdował się w Vera Cruz. Tymczasem Zuloaga otrzymał dziękujący list od Papieża, za przywrócenie dóbr duchowieństwa. Prócz Tampico i Mazantblanc wszystkie porty mexykańskie są w jego rękach.

Przed wczoraj na rzece Mississippi zdarzyło się znowu jedno z tych okropnych nieszczęść, które w Stanach Zjednoczonych aż nadto często zdarzają się. W skutku pęknięcia kotła spalił się o 75 mil poniżéj Memfis paropływ *Pennsylwanja* na którego pokładzie znajdowało się 360 osób. Około 100 ludzi zginęło w téj katastrofie.

(Neue Preussische Zeitung).

ANGLJA.

Londyn 29 Czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższéj, wniosek p. Wilson żądający utworzenia funduszu amortyzacyjnego dla bieżącego długu krajowego, zbijany był przez p. Disraeli (torysa), Gladstone (peelistę), Cardwell (palmerstonistę), i lorda John Russell (wiga) i bez głosowania odrzucony. Ten fundusz amortyzacyjny niedawno jeszcze istniał, ale został zastąpiony metodą każdorazowego spłacania, ilekroć stan kassy na to pozwoli. Dzisiejsi przeciwnicy staréj metody amortyzacji znajdują się we wszystkich stronnictwach.

— Nie urzędowy *Court Journal* donosi, że Jéj Król. Mość z xięciem małżonkiem, tego lata statkiem parowym *Fairy* udadzą się z Osborne w górę Renu i zapewne w Kolonji spotkają się z Jéj Kr. Wysokością xiężną Wiktorją, małżonką xięcia Fryderyka Wilhelma pruskiego.

Królewscy goście z Bruxelli, opuszczą Anglję w tym tygodniu.

Rocznica dwudziestoletnia koronacji Jéj Król. Mości obchodzoną była dziś jak zwykle odgłosem dzwonów i salwami z dział.

Względem stanu zdrowia pierwszego ministra hrabiego Derby, *Court Journal* donosi: Hr. Derby ciągle okropnie dręczony jest podagrą, bo chociaż w pierwszych dniach tego tygodnia czuł się nieco lepiéj, jednak cierpienia powróciły potem z równą gwałtownością, tak że w gruncie rzeczy nie można mówić o polepszeniu. Jéj Kr. Mość często przysyłała dowiadywać się o stanie zdrowia pana ministra. Choroba tak silnie rzuciła się na krzyż i ramiona, że hrabia poruszać się nie może. Posiedzenia rady gabinetowéj odbywały się kilkakrotnie w mieszkaniu hrabiego (St. James Square) i miejscem narady była sala garderoby lorda Derby, dokąd się kazał w fotelu zanosić.

Hrabia Aberdeen jest także bardzo słaby, siły zupełnie go opuściły i bez pomocy laski nie może chodzić.

— Jaki jest stan Tamizy, następujący wypadek dokładnie pokazać może. Pewna młoda drażliwego charakteru osoba, w skutku sprzeczki z matką i surowego jéj łajania, powzięła myśl utopienia się; mieszkając blisko rzeki pobiegła i wskoczyła w to, co dla zwyczaju przyjętego nazywamy wodą Tamizy. Konstabl który widział tę osobę biegnącą w nieładzie powierzchownym ku rzece i domyślił się jéj zamiaru, wydobył ją za pierwszem ukazaniem się nad powierzchnią rzeki, tak że tylko przez jedną sekundę była pod wodą. A jednak przez ów dni życie téj młodéj osoby było w niebespieczeństwie, ponieważ jak lekarze oświadczyli, chemiczna mięszanina która obecnie zastępuje wodę w Tamizie, zatruła ją. Gdyby jeszcze sekundę pozostała, umarłaby niezawodnie, ale nie w skutku utonięcia. *(Neue Pr. Ztg)*

FRANCJA.

Paryż 29 Czerwca. Cesarz wyjechał dziś zrana do Plombières, pasem kolei żelaznéj od linji St. Cloud do sztrasburgskiéj.

Wspomnienie w *Monitorze* corocznie ponawianych nominacji prezesa, wice-prezesów i kwestorów Ciała prawodawczego, przyłożyło się do potwierdzenia pogłosek o małych dodatkowych posiedzeniach, które mają się odbyć dla uregulowania rozporządzeń w przedmiocie kolei żelaznych. Niesądzimy żeby ten dekret, ponawiający pełnomocnictwa dochodzące do swego terminu, usprawiedliwiał w zupełności to przypuszczenie, któremu jednak wprost nie zaprzeczamy.

Dziś mówiono o możliwości usunięcia się admirała Hamelin od ministerstwa marynarki. Wieść ta w każdym razie niebardzo prawdopodobna, staje się tem wątpliwszą w téj chwili, kiedy pan minister marynarki ma być powołany do czynienia honorów Cesarzowi przy uroczystościach w Cherbourg. Wieść ta wywołaną została cyrkularzem ministra marynarki, w przedmiocie zmiany tytułu jego ministerstwa, z powodu odłączenia od niego spraw kolonji, a w którym chciano upatrywać niedość zamaskowaną chęć usunięcia się. Daléj, odwoływano się do rozmaitych sporów, powstałych z okoliczności rozdzielenia rozmaitych atrybucji pomiędzy dawnym i nowym wydziałem. Między innemi, artyllerja i piechota morska żądane są przez nowe ministerstwo, a dawne obstaje przy zatrzymaniu ich. Według wieści, za któréj autentyczność nie ręczymy, dla pogodzenia obu stron, postanowiono artyllerję i piechotę marynarki oddać pod zarząd ministerstwa wojny.

łykały każde jego słóweczko, z czego téż miecznikowa była uradowana niezmiernie, bo i wiedziała o tém, jaką to wielką korzyścią jest dla człowieka, jakim to twardym puklerzem na całe życie, kiedy się żywa wiara w nim zaszczepi za młodu. Szkoda więc wielka, że im te piękne powieści przerwał sam miecznik, wprowadzający Jurcia do téj komnaty.

Na widok jego zaraz wszyscy powstali, nawet i miecznikowa, już to najpierwéj dlatego, iż już i do nich przyszła wiadomość o jego bitwie pobożnéj z bluźniercą, a powtóre dlatego, że był nieborak tak nieszczęśliwy. Zaraz go tedy miecznikowa posadziła około siebie, mówiąc tak słodko i dźwięcznie, jak gdyby anioł Boży zaśpiewał. Wspomniała także o jego ojcu, o jego wielkiéj zacności, o pobożności, o dobroci dla ludzi i dodała na końcu:

— Żal to jeszcze tém większy, że nam kochany nasz stolnik zginął w sposób tak niespodziany. Tyle lat przeżył na wojnach i wrócił cały, aż go téż w jego domu znalazła wojna. Aleć to takie już było jak widać przeznaczenie od Boga! Toż i mój ojciec niegdyś, całe życie na koniu i w zbroi aż do późnéj starości; zgrzybiałym starcem prawie, kiedy już nie wychodził z komnaty, przecież znalazła go wojna, i skończył życie tak jakby we środku bitwy. Na ojca waszmości spadłoż to nieszczęście choć przynajmniéj od obcych: na mego ojca....

Ale się tu miecznikowa wstrzymała, spojrzała na męża i zakończyła westchnieniem. Zkąd téż się wzięło, że Jurcio nic a nic nie rozumiał, bo i nie słyszał nigdy, żeby pan Drohojowski, podkomorzy wiślicki, regimentarz wsławiony jeszcze za czasu pierwszego najazdu szwedów, którego sam wprawdzie nie zapamiętał, ale którego pamięć żyła jeszcze do dziś dnia, — żeby ten człowiek, mówię, umarł inaczéj, jak śmiercią zwykłą u ludzi. Jednak już ani mowy o tém nie było, bo téż w ten moment pielgrzym przystąpił do niego, błogosławiąc mu za jego bitwę z bluźniercą i mówiąc:

— Pan Bóg ciebie ciężko doświadczył, zabierając ci ojca tak wcześnie do swojéj chwały, ale masz ty już łaski nie małe u Boga, kiedy ci dozwolił właśnie dnia tego dosięgnąć szablą swoją człowieka, który jakby sam był zabójcą twojego ojca. Większem to wszakże jeszcze szczęściem dla ciebie, żeś się bił o rzeczy wieczne, a nie o marność doczesną, przez co téż zaraz, tracąc tu opiekuna na ziemi, pozyskałeś inną opiekę w niebie, w którą ufaj i wierz, a będziesz szczęśliwym, mocnym i pożytecznym Panu Bogu i ludziom, po wszystkie dni twego życia.

I tych słów kilka, zwłaszcza że powiedzianych z ust tak poważnych, przyniosło sierocie niemałą pociechę, — poczem już zaraz zaczął się witać z dziećmi, z których co starsze znał kiedyś dawniéj, ale mu dziwnie teraz powyrastały. Osobliwie Kostusia już i na pannę wyrosła, a jesze do tego taką zajaśniała pięknością, że młody chłopiec, patrząc na skromne blaski jéj twarzy, sam ledwie wiedział co mówić. Zebrał się wreszcie i rzekł:

— A panna Konstancja nam tak pięknie dorosła, właśnie jako te kwiaty wiosenne, które jak gdyby w oczach naszych wyskakują zpod ziemi. Tożto niedawno temu, kiedyśmy jako dzieci igrali z sobą na téj tam łączce nad Nidą: a teraz już to jak mara senna mi się tylko wydaje. Pamięta pani jeszcze te czasy?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Również rozmaite są podania względem miejsca, w którem mają być urządzone biura nowego wydziału ministerjalnego. Mówią o lokalu kassy amortyzacyjnéj, o jednym wielkim pawilonie Luwru, a dziś wymieniają jeden dom przy ulicy św. Honorjusza, dotykający do Palais Royal, co najprawdopodobniejszem jest, z powodu sąsiedztwa pałacu, w którym xiąże poprzednio już miał swoją rezydencję.

Donoszą, że nietylko eskadra morza śródziemnego, ale i Oceanu, eskortować będą Cesarza w jego przeprawie z Cherbourg do Brest. Przybycie marszałka Pélissier na uroczystości w Cherbourg, jest już dziś niewątpliwe.

— *Moniteur* umieszcza rapport pana Coste, professora embryogenji (nauki o zarodkach) w College de France, przedstawiony Cesarzowi, względem produkcji ostryg, obecnego stanu tego przemysłu, i środków zapobieżenia upadkowi który mu grozi. Uczony professor przytacza, że w Roszelli, Marcuin, Rochefort, na wyspach Rhé i Oléron, na dwadzieścia trzy ław ostryg, które niegdyś stanowiły bogactwo dla téj części naszego brzegu, ośmnaście są zupełnie zniszczonemi. W Cancale i Granville, tych klassycznych okręgach przemysłu ostrygowego, jedynie przez najtroskliwsze starania i wzorową administrację, zapobieżono, a przynajmniéj wstrzymano nieco ciągłe postępne zmniejszanie się ilości zbioru.

Jako środek zaradzenia temu nowemu złemu, które przedstawia, i nad którem mocno ubolewa, pan Coste radzi, aby kosztem rządu przedsięwzięto, za pośrednictwem administracji marynarki i z pomocą jéj okrętów, zasiewanie ostryg na brzegach francuzkich, tak, aby *zaludnić* na nowo te podupadłe ławy, odżywić te które upadają, wzmocnić i rozszerzyć te, które pomyślnie stoją, a nakoniec utworzyć nowe wszędzie gdzie natura gruntu pozwoli na ich powstanie.

Dla pokazania przykładem, w jaki sposób ta operacja zapełnienia istniejących i utworzenia nowych ław ostrygowych, ma być prowadzoną, pan Coste proponuje, żeby rząd postanowił zastosowanie jego metody w zatoce Saint Brienne. Summa 6 lub 8,000 franków, dana do dyspozycji kommissarza marynarki tego okręgu, wystarczy na zakup ilości ostryg, potrzebnych do zasiania zatoki.

Tym sposobem będzie można w kilka lat stworzyć w zatoce Saint Brienne znakomity dochód, jeśli przedsięwzięte zostaną wszelkie potrzebne ostrożności, dla powiedzenia się tego przedsięwzięcia.

Po wypróbowaniu téj metody w jednym punkcie, zostanie ona następnie zaprowadzoną na całym brzegu francuzkim, który wkrótce zamieni się w długi łańcuch ław ostrygowych, a pokłady zniszczone lub osłabione, zostaną przywrócone do dawnéj pomyślności. Przepisy postępowania wyłożone przez p. Coste dla utworzenia sztucznych ostrygarni na brzegach oceanu, dadzą się także zastosować na morzu środziemnem.

(Journal des Débats.)

INDJE.

Według depeszy telegraficznéj z Alexandrji 23 czerwca, paropływ *Madras* przybył w d. 22 b. m. do Suez z rapportami z Bombay 5 Czerwca. Sir Hugh Rose zdobył Calpee w d. 23 maja po dwukrotnem odparciu attaków powstańców. Sir Hugh Rose postępował brzegiem rzeki po niżéj Calpee i połączył się z pułkownikiem Maxwell, który na zachodnim brzegu Dżumny zajmował pozycję, aby módz bombardować miasto i twierdzę. Nieprzyjaciel nie stawił żadnego oporu i miasto dostało się w nasze ręce bez żadnéj straty. Jazda ścigała ich nie odstępnie i zabrała wszystkie działa, słonie i amunicję. Powstańcy napadli na Czumbasi, ale brygada South odpędziła ich ztamtąd. Brygadjer Jones przyszedłszy na odsiecz garnizonowi Szahzampore, został przez nieprzyjaciela w nocy otoczony. To stało się d. 15 maja, w którym sir Colin Campbell z całą rozporządzalną siłą zbrojną opuścił Bareilly, tak że w d. 18 przybył do Szahzampore. W d. 23 odpędził nieprzyjaciela i zajął Monahdi (Malbia?). W d. 26 sir Colin Campbell zajął Jellahabad na drodze do Futighur.

Inna depesza nadeszła w tym dniu do India House zawiera następujące wiadomości. W Guddah w okręgu Dharwar wybuchły ważne zawichrzenia. Na czele powstania stoi Bem Rao z Menenborgur i Desayi z Haubat, którzy zdradą opanowali twierdzę Fowul. Nawab z Nargund jest w podejrzeniu, że miał wielki udział w poruszeniu. Ajent policyjny C. T. Manners który z kilkunastu jeźdcami pośpieszył do Nargund w nadziei, że przytłumi bunt, został w d. 20 maja zdradliwie przez 800 powstańców napadnięty, i z całą swoją eskortą zamordowany. Spodziewają się jednak że to powstanie wkrótce zostanie przytłumione. Kolumna wojska z Madras zdobyła w dniu 1 Czerwca pod dowództwem majora Hoghes twierdzę Kotah.

Między poległemi znajdowali się Bem Rao i Desayi. Tego dnia pułkownik Malcolm przybył z lekkim oddziałem wojska z Bombay do Nargund i zdobył szturmem to miasto. Nazajutrz zajął warownię która w nocy opuszczoną została przez powstańców. Następnie puszczono się w pogoń za naczelnikiem powstańców i w téj chwili nadeszła wiadomość, że inspektor policji Southam schwycił tegoż w dniu trzecim czerwca.

(Neue Preussische Zeitung.)

TURCJA.

Z okoliczności listu z Tryestu, któryśmy wczoraj z *Constitutionnella* przytoczyli, *Journal des Débats* czyni następujące uwagi:

Po uroczyście przyjętem przez Turcję zobowiązaniu, nieponawiania kroków nieprzyjacielskich przeciw xięciu Danielowi, naturalnie nastręcza się pytanie, w jakim zamiarze tak wielka liczba wojska otomańskiego zgromadzoną jest na granicy Czarnogóry. Jedni przypuszczają, że Porta szuka sposobności uderzenia na czarnogórców, starając się jednak uniknąć pozoru otwartego napadu. Inni utrzymują, że plan Porty zależy na utworzeniu w około Czarnogóry ścisłéj blokady, któraby zmusiła czarnogórców do przerwania tego opasania; bo po ostatnich bitwach, w których ten mały kraik okazał tyle energji, można z pewnością przewidywać, że nie będzie skłonnym do cierpliwego przyzwolenia na takie otoczenie i że niezawodnie zechce się bronić. Jakkolwiekbądź, wszyscy zgodnie sądzą, iż wojska tureckie wysłane z Konstantynopola, są nadto liczne, zważając na cel, jaki im jest głośno na pozór przypisywany. Po co tu z takim kosztem zgromadzać 20,000 wojska, jeśli tylko idzie o przywrócenie do uległości zbuntowanych wieśniaków Hercegowiny, którzy gotowi są poddać się bez zwłoki, byleby im dano jakąkolwiek rękojmię przeciw powrotowi gwałtów, które zmusiły ich do chwycenia broni. Któż bowiem nie wie, że chrześcjanie Hercegowiny zostali podnieceni do buntu przez niepodobny do zniesienia ucisk, jakiego doznawali od turków. Wszelkie władze, których opieki mogliby wzywać biedni chrześcjanie, są albo bezsilnemi, albo współwinnemi w nadużyciach, popełnianych pzzez turków, i aby uskromić agitację wywołaną przez taki stan rzeczy, Porta utrzymuje w tym kraju bandy baszy-buzuków, których dowódcy niepłacą im żołdu i którzy muszą utrzymywać się kosztem mieszkańców.

Korrespondencja, którą otrzymaliśmy z tamtych okolic, zawiera petycję przedstawioną przez nieszczęśliwych mieszkańców trzech wsi w Hercegowinie, konsulom europejskim, błagającą ich protekcji „przeciw przeklętym złoczyńcom tureckim, którzy im zabrali i zjedli wszystko co oni posiadali.“ Petycja ta jest bez daty, ale jéj prosta i naiwna forma zdaje nam się ręczyć za jéj autentyczność.

Z drugiéj strony, korrespondencja z Zara w Dalmacji, umieszczona w *Ost-D.-Post*, pod datą 19 czerwca, donosi, iż konsulowie francuzcy z Raguzy i Bosna Serai, wręczyli admirałowi Jurieu de Lagraviere rozmaite memorjały o położeniu Hercegowiny i Bośnji i że te memorjały zostaną przyłączone do rapportu, który admirał ma złożyć Cesarzowi. Jeśli mamy wierzyć téj korrespondencji, któréj źródło zdaje się być nieco podejrzanem, tedy chrześcjanie w Bośnji okazują zadowalające usposobienie i tę pomyślną zmianę, jaka zaszła w ich umysłach, należy przypisywać dobremu przyjęciu, jakie deputowani Bośnji znaleźli u Kemal Effendego, wysłanego przez Portę.

— W ostatnim poszycie pisma *Correspondant*, znajduje się bardzo interessujący artykuł o Czarnogórze. Autor przytacza bardzo ważne dokumenta, między innemi uznanie niezawisłości Czarnogóry przez Sułtana w 1799 roku, które tak brzmi: „My sułtan Selim, brat słońca i kuzyn xiężyca, panujący od nieba do ziemi, od zachodu do wschodu, sułtan wszystkich sułtanów, dajemy wiedzieć wszystkim wezyrom, paszom i kadym w Bośnji, Hercegowinie i Albanji, że Czarnogórcy nigdy naszemu dworowi nie byli podległemi, a to, aby ich na naszych granicach przyjaźnie przyjmowano, a spodziewamy się, że oni podobnie względem naszych poddanych postępować będą.“

(Neue Preussische Zeitung).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Biernacki Czesław oby. z Bartochowa nr 584, X. *Dobiecki* Jan pleban z Suchczyc nr 625, *Frankowski* Jul. ob. z Horodyszcza nr 414, *Kleczyński* Anzelm ob. i *Kosacki* Alex. ob. z Żytomierza nr 625, *Woroniecki* Adam xiążę z Rejowic nr 613, *Zabłocki* Lud. oby. z Oporowa nr 413, *Kłossowski* Lud. administrator dóbr z Poznania nr 584, *Mycielski* Stan. hr. z Poznania nr 607, *Szembek* Adam hr. z Krakowa nr 1253, *Zaremba* Ant. sekr. koleg. z Drezna nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Alexandrowicz Stan. hr. do Konstantynowa, *Gawroński* Zyg. oby. do Kalwarji, *Łempicki* Adolf ob. do Maluzyna, *Niemojewski* Lud. ob. do Radoszewic, *Ostrowski* Alex. ob. do Maluzyna, *Stempiński* Alex. ases. koleg. do Karlsbad, *Staniszewski* Wład. ob. do Ems, *Wotowska* Atenaida ob. i *Zaorski* Wiktor sekr. koleg. do Karlsbad, Xiądz Tadeusz hr *Łubieński*, biskup Rodopolitański, sufragan djecezji Kujawsko-Kaliskiéj do Wiskitek.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 70, przypłynęło zaś statkiem *Pilica* osób 12.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 808, wyjechało 668.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 2 Lipca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	3	—	„ gryczą zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	5	70	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	4	80	Słomy fura zwyczaj.	2	60
Grochu polnego „ „	2	40	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	3	—	Kartofli korzec „ „ „	1	45
Gryki „ „ „ „ „ „	2	70	Okowita bez akcy. g.	—	37½
Jęczmienia „ „ „ „	2	70	Siana cetnar „ „ „	1	—
Owsa „ „ „ „ „ „	2	70	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	6	75	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Czerwca (5 Lipca) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.